

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:

Za granicą:

| | |
|----------------------|---------------|
| Rocznie | 3 zlr. 50 ct. |
| Półrocznie | 1 " 75 " |
| Kwartalnie | — " 90 " |

| | |
|----------------------|---------|
| Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 4 " " |
| Kwartalnie | 2 " " |

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.

na Niedzielę IV. po Świątkach.

Treść tej Ewangelii jest: gdy Pan Jezus był blisko jeziora Genezaret, nalegały nań rzesze, aby słuchały słowa Bożego. Pan Jezus wszedł w łódz, która była Szymona Piotra i prosił tegoż, aby nieco odjechał od brzegu i wsiadłszy uczył Pan Jezus rzesze z łodzi. Potem Pan Jezus kazał Piotrowi na głębię zajechać i sieci na połów zapuścić. Św. Piotr odpowiedział: *Nauczycielu, przez całą noc pracując nic nie ułowiliśmy, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć.* A gdy to uczynił wraz z towarzyszami, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie tak, iż się sieć rwała, i dwie łodzi napełnili. Wtedy św. Piotr upadł u kolan Jezusowych mówiąc: *wynijdź odemnie, bom jest grzeszny Panie!* Lecz Pan Jezus mu odrzekł: *nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz.* Wtedy Piotr i Jakób i Jan wyciągnawszy łodzie na ziemię wszystko opuściwszy, szli za Panem Jezusem.

Przykład tych ludzi, którzy, gdziekolwiek Pan Jezus stąpił, szli za Nim i nalegali nań, aby słuchali słowa Bożego, niech ci będzie zachętą do pilnego słuchania kazań. „Oni po górach, po morzach, po pustyniach cisnęli się do nauki zbawiennej, a nam mieszkającym pod dzwonkiem, ciężko przyjść do kościoła“, ubolewa wspomniony w nauce przeszłej Niedzieli ksiądz Wujek.

Pan Jezus *prosił* Piotra, aby *maluczko odjechał od ziemi.* Pan Jezus mógł rozkazać, a nie uczynił

tego, lecz prosił, aby nas nauczyć, byśmy uprzejmymi byli dla bliźnich.

Św. Piotr zaprzestał nieco ryby łowić i pozwolił Panu Jezusowi ze swej łodzi nauczać. Jakże więc mu Pan Jezus za to pożyczenie łodzi zapłacił, sprawiając, że on potem mnóstwo ryb złowił? Pan Jezus zawsze płaci hojnie dobre uczynki!

Łódka Piotrowa, z której Pan Jezus nauczał, jest obrazem Kościoła św., w którym najwyższym Nauczycielem niewidzialnym jest Pan Jezus, a widzialnym św. Piotr i każdy jego następca tj. Papież według słów, które św. Piotr usłyszał od Pana Jezusa: *odtąd już ludzi łowić będziesz.*

Ks. K. F. z Tarnowca.

O spółkach mleczarskich.

Tyle już razy w piśmie naszym przemawialiśmy do czytelników, aby starali się między sobą zawiązywać spółki, jak idzie o przedsięwzięcie jakiej pracy, czy prowadzenie przemysłu, w których jeden człowiek sam nie da rady. Zapewne, że nie jest to łatwym zebrać kilku spółników, którzyby mieli zaufanie do siebie i którzyby sprawą spółki zajmowali się z taką uczciwością i gorliwością, jakby ta cała spółka była ich własna. Ale trzeba zawsze spróbować i z góry się nie uprzedzać, że z tego nic niebędzie, bo gdyby tak wszyscy ludzie myśleli, toby się żadna spółka na świecie nie złożyła. A jednak ileż to mamy spółek, które doskonale dają dochody spółnikom i zarząd ich idzie jak w zegarku.

Otóż i teraz dużo mówią we Lwowie o zawiązaniu spółki mleczarskiej. Nie wiem czy wszyscy czytelnicy nasi wiedzą, że dziś nie potrzeba już stawiać mleka, aby się zsiadało na śmietaną, z której zwykle robi się masło. ale doskonale można odrazu z mleka prosto udojonego robić to masło i to daleko lepsze niż z kwaśnej śmietany, a pozostałe chude mleko zamiast maślanki dobre jest do użycia tak samo jak mleko słodkie po zebraniu z niego śmietanki. Wyrób w ten sposób masła skutecznia maszyna zwana *centryfugą*, lecz może tego dokazać z większej naraz ilości świeżego mleka; dlatego też do nowej spółki mleczarskiej mającej się założyć we Lwowie, będą spólnicy przysyłać co dzień czy furmankami, czy też koleją żelazną swoje mleko na masło, a pozostałe będzie się sprzedawać jako zbierane, lub zużytkować jak wypadnie. Spółka będzie także kupować i od obcych mleko prosto od krowy, aby tylko więcej masła wyrobić.

Do Lwowa z różnych stron przychodzi co dnia tyle pociągów, więc mleko da się zwozić w odpowiednich naczyniach i z dalszych okolic kraju choćby o mil 10, a zatem i włościanie będą mogli wysyłać tą drogą, nadając na stacyi swoje zbywające mleko.

Ale teraz nie idzie nam o to. Wspominając o spółce we Lwowie, chcemy poradzić czytelnikom zbieranie spółek mleczarskich po wsiach między sobą już nie na wyrób masła maszyną, lecz na stary sposób, który im da lepsze dochody z mleka, niż je dziś mają. Wiemy wszyscy, jak to kobiety po wsiach zajmują się wyrobem masła. Stawiają mleko na kwaśne, zlewają czasem przez dwa tygodnie śmie-

tanę i z tej w maselnicy tłuką masło. Otóż przy takiej robocie bardzo wiele jest straty, bo ani kobieta nie ma do tego statków jak się należy, nie ma piwnicy, nie umie się obejść z mlekiem jak potrzeba; robi to masło potrosze, składa razem i wynosi na targ do miasta. Za takie tedy masło zbierane przez parę tygodni, dobrze niewyrobyte, często gorzkie i stęchłe, kupujący nie zapłacą i połowy tej ceny, coby wzięść można za masło jednakowe świeże i smaczne. — Dość wam powiedzieć, że we Lwowie na targu są ceny masła od 40 centów do 90 centów za funt podług tego jakie ono jest, od kobiet zaś wiejskich zawsze bywa najgorsze, — Powiedźcie tedy sami, czy to nie szkoda jest w ten sposób marnować dar Boży i sprzedawać za połowę ceny masło, skoro możnaby za nie wzięć dwa razy tyle. Niechno jedna i druga gospodyni porachuje, ile ona sprzedaje masła rocznie i ile na tem traci, a przekona się, że połowę dochodu swego wyrzuci w błoto; boć czy na dobre czy na złe masło jednakowo potrzeba użyć śmietany, a nawet powiemy, że na dobre trzeba mniej, jeżeli kto umie się obejść należycie z mlekiem.

A jakież na to sposób? — Bardzo prosty i łatwy. Niech się z początku kilka czy kilkanaście gospodyń zmówi i razem zlewa każdy udój do jednej, która się tem zechce zająć i która ma dobrą, suchą i chłodną piwnicę czyli loch. Na spółkę kupią sobie naczynia na pomieszczenie mleka, kupią sobie w fabryce dobrą maselnicę czyli kierznię z korbą i będą wyrabiać naraz masło z większej ilości śmietany. Masło takie, jako jednakowe i ze świeżej śmietany zrobione, sprzedadzą po wyższej cenie i kupca galopem na nie stałego znajdą, a pieniędzmi będą

Z życia wiejskiego

napisał F. P.

(Ciąg dalszy).

Nim wszedł Andrzej, siedział tam już przy kieliszku Jan, gospodarz z wioski X, właściciel owych siarczystych szkap, które przed karczma drzemały. Skoro Andrzej drzwi otworzył, Jan spojrzawszy na niego, żywo podniósł się z ławy.

— Kogo ja widzę — mówił idąc ku Andrzejowi — wszak to wy Andrzeju? alboż mocny Boże, tyła lat was nie widziałem; skądże wy tutaj?

— Jak się macie Janie, jak się macie, a toż to dopiero spotkanie! To mówiąc Andrzej, uściskawszy Jana, stanął przed nim wyprostowany i przyłożył palec do kapelusza, jak to czyni we wojsku młodszy przed starszym.

— Ha — ha — ha zaśmiał się Jan — jeszcze nie zapomnieliście wojskowości.

— Ba, i tego, żeście byli moim kapralem, więc też was po staremu witam.

— Dobre to czasy były: człowiek był młodszym — rzekł Jan — ale siadajcie stary żołnierzu, godzi się przypomnieć dawne lata i po staremu kieliszek razem wychylić.

Andrzej usiadł i poczęli ze sobą żwawo gawędzić, pociągając po trochu lampkę za lampką.

Po chwili wszedł do karczmy Marcin i począł wypytywać arendarza o zostawioną dla niego małżonkę.

— A kto ją miał zostawić u mnie? — pyta arendarz.

— Albo ja wiem — wówi Marcin — Moszko gadał że komu zostawił.

Arendarz i żydówka spojrzeli po sobie znacząco i żydówka też zaraz dodała:

— Mażniceee?...aha.... może to dla was... rychtyk że to może dla was... ale zaraz, poczekajcie chwile Marcinie, to ja zobaczę.

Marcin cofnął się od szynkwasu do ławy, a gdy weszła jego żona i parobek, poczęli także ze sobą rozmawiać.

— No, ale się pospieszcie — zwrócił się po chwili Marcin ku żydówce — bo czas jechać.

— Zaraz, zaraz, mój Marcinie — mówiła żydówka — widzicie jak jestem zajęta, a zawoławszy córki rzekła:

— Kane, idźno do komory i popatrz te małżonice; *nur nyt geschwind* (tylko nie spiesz się) dodała po żydowsku, a zwracając się znów do Marcina pytała:

— Czy to prawda, że w mieście u Ieka taki dobry teraz wiśniak?

— Bogać tam dobry; albo Icek ma kiedy co dobrego — odrzekł Marcin spluwając, bo na wspomnienie wiśniaku, ekliwo mu się w gardle zrobiło — piłem go teraz, ale taki niesmaczny, zem zaraz kroplami musiał poprawić.

— Co to za oszust ten Icek — wtrącił arendarz — on mi na złość chce ludzi odciągnąć, ale niedoczekanie jego, bo co on jaki *fajn* trunek wymyśli, to ja jeszcze *fajniejszy* mam zaraz. Myślał Icek, że mnie wiśniakiem zabije, a ja wam

się dzielić podług tego, ile która mleka dostarczy do spółki. — Widzicie więc że w tem nie ma nic ani mądrego, ani trudnego. Kobieta która przyniesie swój udój, dostanie kwitek czy znaczek, ile było kwart mleka, potem się razem obrachuje ile było wszystkiego mleka, ile z niego masła, potem ile z tego pieniędzy i zrobi się rachunek po ile centów wypadnie na każdą kwartę mleka i to się każdej wypłaci. Ma się rozumieć, że także pracą około tej roboty muszą się wszystkie podzielić, co która ma robić; lub jeżeli będzie tem zajmować się jedna, to jej się coś od funta masła za fatygę da, a maślanką i kwaśnem mlekiem, jeżeli z niego nie będą robić sera na wspólną do sprzedaży, mogą się wszystkie podzielić również podług tego, co która dała mleka słodkiego.

Nie radzimy tu nic nowego, bo naprzykład w Szwajcaryi, gdzie wyrabiają owe sławne sery większe od przetaków, w każdej wsi jest taka spółka, którą zarządza jeden, a potem spółnicy się zarobkiem dzielą. Święci garnków nie lepią, więc dla czegóżby u nas czegoś podobnego nie spróbować, W takich rzeczach — ot kółka rolnicze mogłyby wiele zdziałać. Niech się na zebraniu gospodarze i gospodynie umówią, niech odrazu zazną z małego, bez wielkich kosztów i nakładów, a z praktyki się pokaże, co trzeba potem poprawić i ulepszyć. Ktoś z Kółka znający rachunki może z początku dopomódz kobietom w rozrachowaniu, ile której za masło wypadnie, bo potem i same tego się nauczą. — Ma się rozumieć, że tam, gdzie jest odbyt na mleko słodkie pewny np. w bliskim mieście, nie ma co wdawać się w zakładanie spółki na wyrób masła, bo

sprzedaż gotowego mleka zawsze jest korzystniejsza, ale to może być tam, gdzie nie ma komu dobrze sprzedać mleka.

Jeżeli które Kółko rolnicze, lub wieś jaka zechce spróbować i pójść za naszą radą, redakcyą „Niedzieli“ na żądanie przyśle bezpłatnie książeczkę, opisującą dokładnie sposób obchodzenia się z mlekiem. Tak samo i Zarząd główny Towarzystwa Kółek Rolniczych nie odmówi swej pomocy, gdyby potrzeba porady o kupno statków do wyrobu masła i wskaże kupców, którzyby stale masło także zakupywali, jeżeliby ich na miejscu po cenach lepszych dostać nie można. Kto ma chęć niech tedy próbuje, bo nie wypada ciągle narzekać na biedę i nie starać się o wypędzenie tej biedy, idąc za przykładem mądrzejszych.

Sprawy krajowe.

Cesarz postanowieniem w d. 19 maja zatwierdził ustawę uchwaloną przez Sejm galicyjski, aby droga z Jezierzan do Kolendzian uznana została za drogę krajową: postanowieniem zaś z dnia 24 maja zatwierdził inny projekt ustawy naszego Sejmu, ten mianowicie, że wszystkie dochody galicyjskiego Banku krajowego, tak w oddziale hipotecznym jak i bankowym mają być uwolnione od wszystkich dodatków od podatków, z wyjątkiem państwowych, u to na przeciąg lat dziesięciu i sześciu miesięcy, mianowicie od 1 lipca 1883 do 31 grudnia 1893.

Sejm na ostatniej sesyi przekazał rządowi do uwzględnienia petycję kolbuszowskiego Wydziału powiatowego, który się domaga, aby paszporty, wydawane na bydło, miały wartość nie jak dzisiaj tylko na 10 dni po wydaniu paszportu, ale na dni 30. Byłoby to zapewne wygodne dla hodowców bydła, ale groziłoby łatwym rozszerzaniem zarazy bydłowej. Termin 10-dniowy jest już najdłuższy, jaki można było przyznać.

mówię, że zaraz taką śliwowiec sprowadziłem, że jak szpyrka w gębę się rozechodzi, a tańsza od jego wiśniaku.

— Weźcie Marcinie ćwiartkę — szepnęła siedząca żona.

— A no, to dajcie ćwiartkę dla nas i dla parobka kieliszek — rzekł Marcin, zapominając na chwilę o małżonicy. Gdy żydówka stawiała wódkę Marcinom, wchodził nowy przybysz do karczmy.

— Arendarzu, a która droga do Zielonej; prosto czy w prawo? — pytał przybyły.

— Albo nie wiecie która — mówił żyd zwłócząc odpowiedź a namyślając się jakby z parobka skorzystać — albo to daleko do Zielonej i to zaraz.

— A bodajże was! — krzyknął parobek — widać że tu każdego żyd jednaki, bo z żadnym dogadać się nie można; przecie żebym wiedział tobym nie pytał.

— No nie gniewajcie się, ja wam zaraz powiem. Oto pojedziecie na prawo i do wieczora będziecie na miejscu; a poco wy tam jedziecie?

— Ot, wiozę jakąś pakę do plebana, podobno organy, ale powiedźcie mi, który tu gospodarz jest z Zielony.

— Gospodarz z Zielonyyy..... powtórzył zwyczajem żydowskim arendarz — może on tu był... on tu zaraz ma być, poczekajcie chwilę.

Parobkowi widocznie nie zależało na pośpiechu, dobył więc fajkę i stojąc począł napychać do niej tytoń, a po chwili zapytał.

— Porządnie tam jako u proboszcza: będzie gdzie przemocować konie?

— Ny, gdzie tam ma być porządnie!... Ja tam niebyłem, ale mówią, że tam i we dworze i na plebanii ciasno, a w karczmie to same dziury w dachu i nie dostać nie można.

— O to, czy co dostanie, to nie dbam, bo choć ze sobą nie mam już nic, to przecie w gościnie mnie nakarmią; chodzi mi o konie.

— Zdaje się, co proboszcz przejeżdżał tędy dzisiaj do miasta, a gospodyni, to mówią, że od tygodnia gdzieś pojechała — dodał żyd, jakby sam do siebie.

— O do licha, a toby źle było — rzekł parobek — zamyśliwszy się chwilę dodał:

— Słuchajcie arendarzu, a po czemu to u was chleb?

— Po czemu by był?... jak wszędzie.

— No, ale cóż bierzecie za bochenek?

— Co mam brać: po 24, jak zwykle.

— A bodaj was! a któż to po 24 daje, albo to w mieście po 20 nie dostanie.

— Ny, jak dostanie, to dobrze, czy ja wam każę kupować u mnie? Skoro pytacie po czemu, to ja wam mówię, a jak nie chcecie tu kupić, to kupcie w mieście, albo w Zielonej.

— A kiedy mówicie, że tam nie dostanie.

— Ja tak mówię, jak inni mówią.

Paszporty z terminem 30-dniowym nie dawałyby żadnej rękojmi, że bydło w obrót wprowadzone jest zdrowe. Po za termin 10-dniowy bowiem żaden weterynarz w świecie nie może zaręczyć za stan bydła rewizji poddanego. Z tego powodu uwzględnienie petycji kolbuszowskiej okazuje się niemożliwym.

Ostemplowanie pełnomocnictwa i podań. (Do §. 35 ustawy o należytościach). Pełnomocnictwo podpisane przez kilka osób, zaopatrzyć należy tylu stemplami, ile jest mocodawców podpisanych. Podanie (rekurs) kilka osób, które pod względem przedmiotu, o który chodzi, nie mogą być jako jedna osoba uważane, albo też które żądania swego nie wywodzą z jednego tytułu prawnego, nie może być także wniesione o pojedynczym stemplu od podań. Orzec. Tryb. administracyjnego z 7 paźdź. 1884 l. 1145.)

Spoczynek niedzielny. Od dnia 11 b. m. zacznie obowiązywać rozporządzenie o spoczynku niedzielnym. Spoczynek niedzielny, który ma się rozpoczynać w niedzielę o godzinie 6 zrana i trwać pełnych 24 godzin, będzie obowiązkiem dla wszelkich przemysłów i rzemiosł, z wyjątkiem tych, które rozporządzenie wyraźnie wymieni. Z pod obowiązku przestrzegania spoczynku niedzielnego są wyjęte pomiędzy innymi: huty, fabryki szkła, przemysł młynarski, piekarnie, łaźnie, przedsiębiorstwa kolejowe, pocztowe i t. p. Drugie rozporządzenie zawiera przepisy o przestankach (pauzach) wśród pracy, inne postanowienie regululuje szczegółowo kwestyę zatrudnienia młodocianych pomocników pomiędzy 14 i 16 rokiem życia, nocną pracę kobiet i młodocinnych robotników przy różnego rodzaju przedsiębiorstwach. W końcu ma być wydane rozporządzenie w sprawie dozwolenia na przedłużenie dziennej pracy o jedną godzinę i na uregulowanie czasu pracy przy przedsiębiorstwach, idących bez żadnej przerwy.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Gnojówka.

W numerze 10 „Niedzieli“ z r. b., mówiąc o nawozach powiedzieliśmy jaką to szkodę gospodarz sa-

możąc wyrządza sobie, skoro pozwala, aby na jego gnojowisko spadała woda z okapów dachowych, dopływała z podwórza i wypłokawszy mu co było najżyźniejszego dla roślin w jego gnoju, odpływała potem gdzie jej się podoba, na przykład do rowu, na drogę, do rzeki itd.

Woda ta po przepłókaniu nawozu staje się mniej lub więcej koloru ciemnego, czarno-brunatnego, chociaż spadając po deszczu z dachu była czystą i przezroczystą. Nabycie więc przez tę czystą wodę tego ciemnego koloru, pokazuje aż nadto dobrze, że ona coś na gnojowisku rozpuściła i zabrała w siebie. Cóż więc tam ona rozpuściła? — Oto nie innego, tylko to co jest najżyźniejszego w nawozie, a co gdyby była ta obca niepotrzebna woda nie rozpuściła w sobie i nie uprowadziła do rowu, czy do rzeki, byłby gospodarz wywiózł ze swoim gnojem na pole i byłby przez to znacznie większy plon zboża otrzymał. — Ta to czarno-brunatna woda nazywa się, jak wiadomo gnojówką, z której potrzeba koniecznie starać się jakąś korzyść otrzymać.

Przedewszystkiem jednak należy o tem nigdy nie zapominać, aby obcej wodzie niedozwolić wolnego dostępu do gnojowiska, gdyż wtedy tyle się utworzy gnojówki, że już trudno będzie z nią dać sobie rady.

Jeżeli więc nie dopuścimy obcej wodzie dopływu do naszych nawozów, będziemy skutkiem tego mieli gnoje żyźniejsze a przez to i urodzaje większe jak je mamy dzisiaj przy niedbałym obchodzeniu się z nawozami. Naturalnie że wtedy i gnojówki znacznie mniej będzie, a w takim razie łatwiej już sobie z nią poradzić, aby uniknąć zmarnowania tego

— No, a gdzież ten gospodarz ze Zielonej? — pytał parobek niemogąc się jej doczekać.

— To może który z tych — pokazał żyd na siedzących. Parobek zwrócił się do Andrzeja i Jana.

— Proszę też was gazdowie, a który z was ze Zielonej?

— Nie ja — odrzekł Andrzej.

— Ani ja — mówił Jan.

— A nie znacie tej wsi?

— My nie z tamtej strony — odrzekli.

Parobek zwrócił do Marcinów, ale już żyd dał im niemy znak, aby nie mówili i rachował, że po starej znajomości zrobią mu tę przysługę.

— A wy nie z tamtąd? — pytał parobek.

— Nie — odrzekł Marcin — to gdzieś na boku a my prosto.

Może was zadziwi, że Marcinowie, znając dobrze Zieloną i wiedząc, że w niej wszystkiego dostanie, bo duża i porządna wieś, przecież nie objaśnili pytającego.

Jest czemu się dziwić, ale powiedzcie sami, czy to nie jest prawdą, że chłop zawsze przychylniejszy będzie znajomemu żydowi, jak nieznanemu chrześcijaninowi. Taka to już nasza natura i chociaż na usprawiedliwienie nieda się nie powiedzieć, to jest przecież nad czemś pomyśleć.

— A czemuż mi mi ten żydziak powiedział, że tu jest gospodarz z Zielonej, kiedy go niema? A bodaj go!... rzekł parobek i wyszedł rozgniewany z karczmy, przystąpił do fury

i już zabierał się do odjazdu, ale widać przyszła mu nowa myśl, bo zamyślił się i począł mruzczyć do siebie:

— Kto teraz wie co robić! A nuż ta Zielona jaka pustka, to sam się zmorzę i koni nie podpaszę, skoro księdza i gospodyni niema; ha, niema rady, trzeba ztąd wziąć co na popas. Poczem zwrócił znowu do karczmy, a przystępując do szynkfasu, rzekł:

— Dajcie mi arendarzu bochenek chleba i dwie wiązki koniczyny -- i co za to mam zapłacić?

Żydówka zakręciła się po chleb i koniczynę, a żyd począł rachować.

— Chleb 23, centa wam opuszczę; koniczyna 34; razem 57 i jednocześnie postawił przed parobkiem nalany kieliszek śliwownicy.

— Dla kogoż to ma być, przecież nie kazałem — rzekł parobek.

— Nie kazaliście?... Ny, to nie szkodzi, to się zleje na powrót; myślałem, że zamiast reszty wypijecie — rzekł żyd i podniósł kieliszek w dwóch palcach do góry, jakby przed zlauiem chciał się przekonać o czystości wódki.

Parobka polechtało w gardle; będą brał 3 centy reszty — pomyślał — to już wypiję. No dajcie go, niech was!..

Parobek wypił wódkę, zabrał chleb i koniczynę, zapłacił sześćdziesiąt centów i wyszedł. (c. d. n.)

nawozu będącego w postaci płynnej, gdyż nim właśnie jest gnojówka.

Nie trzeba zapominać, że obecnie nastąpiły bardzo ciężkie czasy dla gospodarzy, zboże bowiem w cenie spadło i nie ma nadziei, aby się prędko znowu podnieść mogło, z powodu konkurencji Ameryki i Australii, jak już o tem nieraz „Niedziela“ pisała. Kiedy jednak zboże w cenie spadło, czyli kiedy dochody z gospodarstwa się zmniejszyły, to też podatki, cena robocizny itp. nie ma nadziei, aby się zmniejszyły mogły. Jakże więc w podobnym położeniu będzie mógł gospodarz dać sobie radę? — Musi sobie dać radę, gdyż jeżeli sobie nie będzie umiał nie poradzić, to zginie zupełnie, wyzutym zostanie z ojcowizny, do której obcy człowiek wejdzie.

Musimy się więc teraz tem lepiej trzymać, aby nie stracić tego, co jeszcze mamy, gdyżby to było niepowetowane już nieszczęście.

Aby nie zginąć teraz w tych ciężkich czasach, trzeba lepiej gospodarować jak dotąd, jeszcze więcej, pracować i więcej oszczędzać, gdyż tylko wtedy zdołamy się utrzymać przy ojcowiznie.

Lepsze gospodarstwo przedewszystkiem od tego trzeba zacząć, aby nie dopuścić tak jak dotychczas marnowania się nawozu. Jeżeli bowiem przy niedbałym i nieumiejętnym obchodzeniu się z gnojem, gospodarz po wywiezieniu go na pole, zbiera dziś dajmy na to 9 lub 10 korey zboża, to przy należytem obchodzeniu się z nim, zbierze 15 korey, a to już ogromną stanowi różnicę, bo daje większą możliwość ratunku. Dziś więc już nie można źle gospodarować bez narażenia się na zgubę, a obchodzenie się dobre i właściwe z nawozami, to rzecz najpierwsza i najważniejsza.

Wprawdzie ojcowie nasi nie używali gnojówki, tylko ją do rowu puszczały, żeby sobie nie robić ambarasu, — ba! moi panowie gospodarze, ale też ojcowie nasi nigdy w tak ciężkiem położeniu nie byli, jak my dzisiaj jesteśmy. Co innego było dawniej, a co innego jest teraz i na to nie ma żadnej rady, tylko należy się zastosować do czasu tego, jaki on jest, w którym żyjemy.

Jakże się więc używa gnojówki?

Naprzód nie dopuszczać obcej wody do gnojówki, aby nie wypłókiwały żyzności z nawozu, bo wteoy mniej gnojówki będzie.

Potem gdyby nawóz na gnojowisku był suchy, to go trzeba polewać często gnojówką i użycie jej do tego celu jest najważniejsze. Pozostałą zaś od tego użytku potrzeba spożytkować jako nawóz, gdyż ona należy się roślinom, a nie rowom, drogom lub rzekom, do których ją puszczały gospodarze nie zastanawiając się dobrze nad tem co czynią.

Ktoby mógł mieć odpowiednio urządzoną beczkę na półwoziu, mógłby gnojówkę wywozić na dalsze swoje pola, tak jak to robią gospodarze w wielu miejscach w Niemczech. Że jednak takich beczek

nie mamy, to trzeba choć za pomocą kubłów lub konewek porozlewać gnojówkę po polu jak najbliższemu domu. Rozlewanie to można robić w różnej porze.

Na wiosnę na przykład, skoro tylko ziemia rozmarznie i obeschnie, można zaraz gnojówkę rozlewać na ogrodzie, gdzie potem kartofle i warzywo się mają posadzić. Można tu zlać ziemię bardzo obficie, byleby ona tylko w nią wsiąkała, a nie spływała gdzie na bok. Jeżeli ziemia ściślejsza, to nieraz nie chce wsiąkać, w takim razie trzeba przed tem rozlewaniem ziemię wprzód skopać lub podorać, a choćby tylko zbronować lub grabiami mocno ją zwierzchu poruszyć, dla przerwania tego zaskorupienia, jakie się podczas zimy tworzy.

Gnojówka najprzydatniejszą jest na grunta ciepłe, pulchne, próchnicowe, rędziny, to jest grunta złożone z piasku i gliny. Mniej zaś jest odpowiednią już na grunta zimne, mocne, wilgotne, albo też na lekkie piaski, które z powodu małej spoistości przepuszczają wszelkie płyny przez siebie jak przez sito. W każdym jednak razie zawsze jeszcze sto razy lepiej zrobi gospodarz, skoro mając gnojówkę, rozleje ją po tych ziemiach mniej dla niej odpowiednich, jakby ją miał wypuścić do rowu.

Gnojówka bowiem rozlana po ziemi mniej dla siebie odpowiedniej, choć mniejszą ale zawsze jednak pewną korzyść przyniesie, kiedy puszczone do rowu nietylko żadnej nie da korzyści, lecz stratę wyrządzi, bo gnijąc potem, wydaje wyziewy, które są nieraz powodem różnych chorób u ludzi jak i zwierząt.

Rozlana gnojówka po ziemi zmarzłej, nie przynosi skutku, gdyż wtedy w nią wsiąknąć nie może.

Na gnojówce udają się dobrze buraki, kartofle, len, różne warzywa, a to tem więcej, że są one niezachwaszczone, ponieważ w gnojówce nie ma nasion chwastów, których się tyle w gnoju znajduje. Przewybornie też na łąki działa gnojówka, gdyż dwa razy więcej wydają jak zwykle siana, tak samo jak i polewanie nią pastwiska produkują bujniejszą i żyźniejszą zarazem paszę.

(Dok. nast.)

STAN URODZAI

w zachodnich powiatach Galicji.

Powiat Biały: pszenica dobra, miejscami uszkodzona przez zimę; żyto częściowo dobre, częściowo rzadkie przez złe przemimowanie; jęczmień dobry, owies wczesny dobry, późniejszy w skutek posuchy w kwietniu średni; strączkowe rośliny w ogóle dobre; koniczyny czerwone i szwedzkie dobre; kartofle dobrze wschodzą; buraki powschodziły nierówno; porost łąk rzadki. Cena robotnika pieszego w czerwcu od 30 do 50 ct., dzień parokorny 5 do 7 zł.

Żywiec: stan pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przeciętnie dobry; len i konopie dobre; kartofle, buraki i kapusta dobre; porost łąk zły. Cena robotnika pieszego w czerwcu 30 do 50 ct.; dzień parokorny 3 zł.

Chrzanów: pszenica dobra; żyto średnie przeważnie rzadkie; jęczmień dobry; owsy wczesne dobre, późne średnie; rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra; kartofle

dobre; buraki nierówne; kapusta średnia; porost na łąkach dobry; cena robotnika 25 do 30 ct., pary koni 3 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wadowice: pszenica dobra ale pojawia się rdza na niej; żyto dobre; miejscami bardzo dobre; jęczmień wczesny bardzo dobry; późniejszy dobry; owies wczesny dobry, późny rzadki; wyka średnia; kukurudza średnia; konieczyny mierne; mieszanki dobre; ziemniaki wczesne zmarzły, ale puszczają się znowu dobrze, buraki i kapusta obiecujące; chmiel dobry; łąki średnie; cena robotnika pieszego 26 do 30 ct., pary koni do 5 zł.

Kraków: rzepak dobry, pszenica i żyto miejscami dobre lub średnie; jęczmień i owies dobre, miejscami szczególnie wczesne wyborne; rośliny strączkowe wyborne; konieczyna czerwona wyborna; kartofle, buraki i kapusta bardzo dobre; łąki dobre; cena robotnika 20, 25 do 30 ct., pary koni 3 zł.

Wieliczka: rzepak dobry; pszenica niejednostajna, od średniej aż do bardzo dobrej, w wielu miejscach uszkodzona przez rdzę, szczególnie banatka; żyto ucierpiało częściowo w ziemi dla tego mimo ładnego wzrostu nieco rzadkie, więc średnie, miejscami dobre; jęczmień wczesny bardzo ładny, późniejszy średni; tożsamo i owies; rośliny strączkowe dobre; konieczyna czerwona dobra, miejscami bardzo dobra, szwedzka średnia a nawet zła; kartofle dobre; buraki niejednakowe, bardzo wczesne dobre, sadzone w pierwszej połowie źle powschodziły; kapusty dobre; chmiel mierny; łąki średnie; częściowo dobre, miejscami złe; cena robotnika zwykłego 20 do 30 ct., pary koni 2½ do 3 zł.

Limanowa: rzepak dobry; pszenica dobra, miejscami ukazuje się rdza; żyto częściowo dobre lub mierne rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie; rośliny strączkowe mierne; konieczyna czerwona dobra, a nawet bardzo dobra; szwedzka średnia, miejscami dobra; ziemniaki dobre: buraki nierówne; kapusta dobra; łąki średnie; cena robotnika pieszego 20 ct.

Brzesko: rzepak dobry; pszenica miejscami wyborna, miejscami dobra, na banatce pokazuje się rdza; żyto częściowo dobre, częściowo rzadkie; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe dobre; konieczyny czerwone bardzo dobre; szwedzkie średnie; kartofle dobre, buraki nierówne; kapusta dobra; łąki średnie; cena robotnika pieszego od 18 do 30 ct.

Dąbrowa: rzepak mierny; pszenice średnie; żyta przeważnie dobre, częściowo rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie; rośliny strączkowe dobre; kukurudza na paszę średnia; konieczyna czerwona bardzo dobra, szwedzka mierna; kartofle dobre; buraki średnie; kapusty dobre; łąki dobre, cena robotnika pieszego 25 do 30 ct., pary koni 2 zł.

Kolbuszowa: rzepak i oziminy w góle dobre; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe średnie; konieczyny czerwone dobre; len i konopie dobre; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry, cena robotnika pieszego 15 do 25 ct., pary koni 1½ do 2 zł.

Mielec: rzepak bardzo dobry; pszenica wczesna dobra, późna zła; żyto na dolinach dobre, na pagórkach złe, jęczmień był dobry ale od zimna pożółkł; owies bardzo dobry; rośliny strączkowe dobre; konieczyny czerwone dobre; len i konopie dobre, ale na len rzuciła się kanionka; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry, cena robotnika pieszego 25 ct., pary koni 2 zł.

Ropczyce: rzepak dobry; pszenica dobra, miejscami zardzewiona; żyto średnie, rzadkie; jare zboże i rośliny strączkowe dobre; konieczyna czerwona dobra; len i konopie dobre; kartofle mimo omarznienia wcześniejszych idą dobrze; buraki wczesne wyborne, późniejsze nierówne; stan łąk średni, częściowo rzadkie; cena robotnika pieszego 20 do 30 ct., pary koni 1½ do 3 zł.

Rzeszów: rzepak średni, częściowo przez mróz uszkodzony, pszenica bardzo dobra; żyto mierne; jęczmień przeważnie zły; owies i rośliny strączkowe dobre; konieczyna tak czer-

wona jak szwedzka średnia; len i konopie dobre, rośliny okopowe dobre; chmiel bardzo dobry; stan łąk bardzo dobry, cena robotnika pieszego 20 do 25 ct.

Jasło: rzepak częściowo wyborny, częściowo dobry; miejscami jednak uszkodzony przez gąsienice w jesieni; pszenica dobra; żyto przeciętnie mierne; miejscami dobre lub złe; jęczmień był bardzo dobry ale pożółkł; owies średni; rośliny strączkowe średnie; konieczyna czerwona dobra, szwedzka słaba; kartofle dobre; buraki niejednostajne; kapusta średnia; porost łąk słaby, cena robotnika 20 do 30 ct., pary koni 1¼ do 2 zł.

Krosno: rzepak dobry; pszenica dobra; żyto wczesne bardzo dobre, późne mierne; jęczmień i owies mierny; rośliny strączkowe dobre; kukurudza późno posadzona lepsza, wczesna zła; konieczyny czerwone dobre; kartofle dobre; buraki średnie; rozsady kapusty złe; chmiel uszkodzony przez muszki; łąki dobre, cena robotnika 18 do 30 ct., pary koni 2 zł.

Nowy Targ: owies dobry; konieczyna czerwona dobra; len dobry; kartofle dobre; kapusta średnia; łąki średnie, cena robotnika 30 do 50 ct., pary koni 1½ do 2 zł.

Sprawozdania z innych powiatów nie nadeszły jeszcze.

Tyg. Rolniczy.

ZE ŚWIATA.

Wybory posłów z miast. Podajemy tu nazwiska posłów wybranych, w kraju naszym z miast:

Ze Lwowa: JE. Dr. Franciszek Smolka i Dr. Karol Lewakowski;

Z Krakowa: Dr. Maksymilian Zatorski i Leon Chrzastowski;

Biała, Nowy Sącz, Wieliczka: JE. p. Minister Dr. Julian Dunajewski;

Tarnów-Bochnia: p. Ryszard Zawadzki;

Rzeszów-Jarosław: Karol Bartoszewski;

Przemysł-Gródek: Zygmunt Sawczyński;

Stryj, Sambor, Drohobycz: Oton Hausner;

Tarnopol-Brzeżany: Dr. Euzebiusz Czerkawski;

Stanisławów, Tyśmienica: Dr. Leon Biliński;

Brody, Złoczów: Dr. Edward Sochor;

Kołomyja, Śniatyn, Buczacz: Dr. Bloch.

Nazwiska posłów wybranych z większej własności i z Izby handlowych podamy niżej, o ile wiadomość nas dojdzie o tem przed oddaniem tej gazetki do druku.

Z Wiednia donoszą, że Rząd nie bardzo jest zadowolony z wyborów odbywających się w państwie. Centralistów przeszło mniej, niż dotąd ich było, ale za to weszło Niemców innych więcej, którzy nie wiadomo czy będą trzymać z Rządem, dlatego też i nasi posłowie trudne będą mieli zadanie znaleźć w nowej Izbie dla siebie stronników. Tymczasem zbliża się czas odnowienia ugody z Węgrami, która stoi tylko na lat 10, więc nie wiadomo jak teraz wyjdziemy, bo Węgrzy chcieliby jak najwięcej ciężarów zwać na resztę krajów austriackich, aby im było u siebie lżej.

Na 5 lipca szykują się do Wiedeńskich różne narody słowiańskie z Austrii, i Polacy z Prus czyli z Księstwa Poznańskiego. W Krakowie jest komitet, który przyjmuje zgłoszenia i który wyjednał u zarządów kolei niżenie ceny jazdy o połowę.

W Niemczech obawiają się ciągle o zdrowie i życie cesarza Wilhelma, liczącego dziś 88 lat, a chociaż ma się już dobrze po ostatniej chorobie, to jednak lekarze nie przepowiadają mu długiego życia. Ztąd obawy, rozmaite projekta i przypuszczenia jak się ułożą interesa przy jego następcy, czy ks. Bismark zostanie dalej kanclerzem państwa, czy się zgodzi z nowym cesarzem i t. p.

W Anglii zaszła ważna zmiana, ministerstwo z Gladstonem na czele, które dotąd rządziło, podało się do dymisji i zdaje się, że jego przeciwna partya obejmie rządy. W An-

głii zmiana ministerstwa znaczy zmianę całego porządku dotychczasowego, szczególnie jak idzie o politykę zagraniczną. Ministerstwo Gladstona trzymało np. z Moskalami, a z Austryą było zdaleka, to zaś co przyjdzie do Władzy, nie sprzyja Rosyi, a jest za utrzymaniem przyjaźni z Austryą, więc i układy prowadzone z Rosyą o granicę w Afganistanie mogą się zerwać i kto wie co nastąpi. Wojny jednak nie obawiają się, skoro książę Bismark pojechał sobie na kurację do wód w Kissingen i dopiero na jesieni ma wrócić do Berlina, czego by nierobił żeby się spodziewał jakich niepokojów w świecie.

W Rosyi nakazali pobór do wojska na ten rok 230000 ludzi, co nikogo nie pocięszy, bo tam służba trwa sześć lat i to zapędzą żołnierza Bóg wie gdzie na kraj świata, że czasem pół roku trzeba jechać do swego pułku. — Znieśli tam podatek pogłówny to jest płacony od każdej głowy w rodzinie, a na to miejsce nałożyli większe z gruntu i od papierów publicznych, że każdy kto bierze procent, będzie musiał od niego płacić podatek. Podnieśli także opłatę od wódki jeszcze wyżej, ażeby nie było przekradania od nas i z Prus, powiększają na granicy straż o 6000 ludzi, że już trudno będzie ukradkiem okowitę przewozić do Polski.

Z powodu wywiezienia biskupa Hryniewieckiego z Wilna, podobno Ojciec św. zerwał stosunki z Rosyą, a co się tyczy obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu, to ks. Bismark upiera się żeby nowy pasterz nie był polakiem, na co Ojciec św. nie przystaje.

W Warszawie otwartą została wystawa wspaniała wszelkich wyrobów, zboża, bydła, koni itp., na którą zjeżdżają się ludzie ze wszech stron.

Nowiny z kraju.

Szalowa powiatu gorlickiego. *Kasa pożyczkowa gminna.* Przed 30 laty b. dziedzic p. Zaremba Skrzyński dał gminie jako zwrotną zapomogę kilkanaście korey zboża wszelkiego gatunku i drzewa, na postanowienie spichlerza gminnego Gmina postawiła spichlerz i za inicjatywą sędziego dominikałnego p. Gryglewskiego, każdy członek gminy przysyłał wedle swego majątku odpowiednią część zboża. Tak powstał, spichlerz gminny z kilkudziesięciu koreami zboża, z którego członkowie gminy na wiosnę pożyczali takowe na zasiew a w jesieni z procentem oddawali. Po kilku latach ilość zboża pomnożyła się potrójnie, a że wtenczas nastąpiły mniej urodzajne lata i przedurowek mocniej czuć się dawał, przeto członkowie gminy odebrali zesypane zboże, a zostało w spichlerzu tylko to, co jako procent zebrano. P. Skrzyńskiemu oddano wówczas także część zapomogi, a resztę podarował gminie. Spichlerz ma niezaprzeczenie swoje dobre strony, bo można z niego gotowe zboże pożyczać, ale znów jest bieda z mierzaniem, zesypywaniem i doglądaniem zboża, aby myszy nie zjadły. Stąd powstają nieraz rozliczne spory, np. ci, którzy wzięli piękne zboże, chcą oddawać gorsze itp. U nas powstały o to kłótnie, dla uniknięcia których postanowiono sprzedać zboże spichlerzowe, a z uzyskanych pieniędzy założyć kasę pożyczkową gminną, którą utworzono w r. 1870 z pierwotnym kapitałem około 500 zł. Sumienny i troskliwy Urząd gminny i wójt Tubek dobrze gospodarowali, bo w ciągu 6 lat wzrósł kapitał do sumy 1.004 zł. Kapitał ten był w ruchu, i przynosił on zysk gminie, stanowił pomoc i ratunek dla potrzebujących pożyczki. Z wyborem atoli nowej Zwierzchności gminnej w r. 1877 rozpoczęła się zła gospodarka w kasie pożyczkowej, skutkiem czego 8 radnych wniosło podanie do Rady powiatowej, aby sprawdziła stan kasy i orzekła o potrzebie jej istnienia. Ogółem kasy pożyczkowe gminne tylko tam mogą przynieść prawdziwy pożytek, gdzie Zwierzchności gminna, a względnie Naczelnik gminy, są sumienni, wykształceni i troskliwi o dobro członków gminy.

W Kałuszu Starostwo rozwiązało ruską czytelnię mieszczańską, w której odbywała się pijatyka w święta i niedziele tak, że policya nie mogła podołać zadaniu, a wreszcie czytelnia przekroczyła statuta przez urządzenie zebrań politycznej natury. Niech to będzie przykładem dla innych czytelników...

Uznanie dla duchowieństwa. Jak włościanie nasi potrafią okazać uznanie pasterzom swoim, których szanują, dowodem jest wynik ostatniego głosowania na posłów z okręgu mniejszej własności w Jasielskiem, gdzie ks. kanonik Fiszler z Tarnowca, nie stając weale jako kandydat na posła, ani starając się o to, otrzymał znaczną bardzo liczbę głosów.

Sławny Filip Baster, rozbójnik, który w r. 1881 uciekł z więzienia w Wiśnicz, ścigany był listami gończymi za usiłowane morderstwo, a obwiniony był także o liczne kradzieże w powiecie krakowskim, którego był postrachem, szczególnie dla chłopów, a ci jego kryjówki zdradzić nie chcieli, z obawy przed jego zemstą. Za schwytanie Bastera, który był wieśniakiem i pochodził z Cholerzyna, naznaczyło Starostwo krakowskie nagodę 300 zł. 12 listopada 1883 r., lecz i to wezwanie pozostało bez skutku, a Baster krążył po powiecie, wybierając łup aż do środy dnia 3 b. m. Przybywał on nieraz nawet do Krakowa, zawsze mając ukrytą broń przy sobie, a zawsze unikał w porę pogoni. Dopiero w środę 3go b. m. dał znać o godzinie 8 wieczorem mały pastuszek do żandarmeryi w Zabierzowie, iż Baster ukrywa się w chałupie przyległej do lasu w Balicach, mianowicie, iż ukrywa się na strychu u Józefa Kajki. Żandarmerya otoczyła więc dom, lecz Baster rozpoczął z nią bój bronią palną, gdy spostrzegł, iż to na darmo, chwycił żelazne widły sienne, by niemi waleczyć. Żandarmerya dała ognia i Baster został ranny, wtedy przerażony, zeskoczył ze strychu i począł uciekać, lecz dosięgło go kilka strzałów i padł na miejscu trupem.

Przemysł (Nowy biskup sufragana). Rozległa diecezya przemyska gr. kat. ma otrzymać niebawem biskupa sufragana. Na godność tę naznaczony ma być rektor lwowskiego seminarium duchownego obr. gr. ks. Aleksander Baczyński.

W Jarosławiu rozpoczęła się 6 czerwca ośmiodniowa misya ludowa staraniem miejscowego proboszcza, ks. Oleksińskiego, a pod przewodnictwem OO. Jezuitów: Baudissa Klemensa, Płukasza i Wilczkiewicza. Równocześnie przez dni ośm o godzinie 7 wieczór, będzie miewał konferencye misyjne w kościele OO. Reformatorów ks. Stanisław Załęski T. J. dla klas wykształceńszych. Przy końcu misyi 13 czerwca zjedzie ks. Biskup Solecki, udzieli bierzmowania, poświęci krzyż misyjny i odprawi konkluzję. Lud i kler okoliczny polski i ruski zaproszony do wzięcia udziału i pomocy w misyi.

Horodenka. *Oryginalne dwużeństwo.* Dyrekcya zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zawiadomiła była Sąd krajowy, że niejaka Marya Czerepezuk, przynależna do gminy Serafińce powiatu horodeńskiego, oddaną została do zakładu obłąkanych. Sąd wyższy odesłał tę odezwę Sądowi pow. w Horodence, tam zaś nie odczytano należycie pisma, lecz przez omyłkę zawiadomiono Zwierzchność gminną w Serafińcach a ta męża, że Marya Czerepezuk zmarła w Kulparkowie. Mąż Maryi Teodor Czerepezuk wszedł po pewnym czasie w nowy związek małżeński. Tymczasem Marya C. wyzdrowiała, a dyrekcya zakładu kulparkowskiego odniosła się do gminy, aby ją zabrała z zakładu. Teraz dopiero w kłopotcie: mąż dwóch żon, ksiądz, który dawał ślub, i główny winowajca... Sąd powiatowy w Horodence!...

Ostatnie wiadomości.

Lwów 11 czerwca.

Wybrani na posłów z Izb handlowych.

Z Lwowskiej Edmund Mochnacki Radca Wydziału krajowego.

Kraków: Dr. Arnold Rappaport.

Brody: Kallir.

Z większej własności:

- Z Okręgu Lwów: Dr. Stanisław Starzyński.
 „ Kraków: Dr. Michał Bobrzyński, profesor.
 „ Tarnów: Dzwonkowski.
 „ Rzeszów: Dr. Stanisław Madejski.
 „ Struj: Huppen Apolinary.
 „ Żółkiew: p. Szymanowski, komisarz.
 „ Złoczów: p. Jaworski Apolinary.
 „ Jaworów: p. Smarszewski.
 „ Brzeżany: p. Alfons Czajkowski.
 „ Kołomyja: br. Romaszkan.
 „ Tarnopol: hr. August Starzeński.

Podajemy tutaj treść IV. kurendy konsystorza Metropolitalnego Lwowskiego obrz. łac. dla wiadomości czytelników:

Dodatkowo do Kurendy z dnia 27 Kwietnia 1883 l. 623 polecamy następujące dziełka staraniem i nakładem „Macierzy Polskiej“ wydane, jako to: 1. Pszczelnictwo, Kazimierza Krasickiego; 2. Cudowne leki, powiastka Bolesławicza; 3. Dobry syn, Władysława Bełzy; 4. Jak z sobą żyją źli małżonkowie, a jak dobrzy żyć powinni, ks. Stanisława Mazurka; 5. Kochajcie przyrodę, Kazimierza Wodzickiego; 6. Domowy poradnik lekarski, Dra Jana Stella Sawtekiego; 7. Weterynaryja popularna dla użytku gospodarzy wiejskich, L. J. Kubickiego; 8. O pracy i własności, Wilczyńskiego; 9. Zamożny gospodarz, obrazek z życia ludu wiejskiego, Antoniego Maślanki; 10. Głodowe lata, Karola Benoniego; 11. Pielgrzym w Dobromilu; 12. Z czasu powodzi, opowiadania Romualda Starkla; 13. U nas taki zwyczaj, obrazek z życia ludu; 14. Antek Socha, młody wojak; powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, Józefa Grajnerta; 15. Królowa korony polskiej, żywot NMP., Matka Chrystusa Pana, Władysława Bełzy; 16. Żywot św. Wojciecha, Darosława Janowskiego.

Wzywamy Wielebne Duchowieństwo, aby wiernych do nabywania i czytania onychże zachęcało, przekonaliśmy się bowiem, że wszystkie powyższe wspomniane dziełka nie zawierają, coby było niezgodnem z nauką Kościoła, niektóre zaś z nich wielkiej praktycznej wartości bardzo przyczynić się mogą do pouczenia, oświecenia i umoralnienia ludu.

Przy tej sposobności uwzględniając prośbę „Macierzy Polskiej“, polecamy także pismo tygodniowe dla ludu „Niedziela“ staraniem i nakładem „Macierzy Polskiej“ wydawane, którego rocznik cały został Nam do oceny przedłożony, a z którego okazuje się, że pismo to, wierne programowi nakreślonemu i zgodne z obietnicą przez „Macierz Polską“ Nam daną, bardzo może być pożyteczne czytającemu ludowi. Wzywamy też Wielebne Duchowieństwo, aby wiernych do prenumeraty tego tygodnika, która na cały rok tylko 3 zł. 50 ct. wynosi, zachęcało.

Lwów, dnia 11 Lutego 1885.

ROZMAITOŚCI.

Aprobata pism religijnych. W przeszłym numerze „Niedzieli“ donosiliśmy, że JX. Biskup przemyski obrz. łac. zakazał wiernym czytania książek nabożnych niepotwierdzonych przez konsystorz. Otóż aby czytelników naszych uspokoić co do Nauk w Ewangelii św. w „Niedzieli“ podawanych, które się tak wszystkim podobają — oświadczamy, iż pomimo że autorem ich jest znany ks. kanonik Fiszer z Tarnowa, każda z nich przed wydrukowaniem czytana jest przez Najprzew. księdza Arcybiskupa Isakowicza lub przez osobę duchowną, przez niego naznaczoną.

Utajone życie. Każdemu wiadomo, że nasiona roślin za-

chowują swą żywotność w stanie utajonym czas bardzo długi. W roku 1883 profesor Ridołfi przywiózł do Francji z Egiptu snop zboża niewymłóconego, który leżał w grobie egipskiej mumii, (to jest balsamowanego i zasuszonego trupa) przeszło trzy tysiące lat. Te ziarna nie straciły mocy kiełkowania i zasadzone w ziemi, zwyczajnym sposobem rosły i wydały roślinę i owoc.

Tę zdolność zachowywania życia posiadają także w wysokim stopniu i żyjątka powietrzne, to jest owe drobne niezliczone zarodki, które się unoszą w powietrzu, a także żaby. Uczony Spalamani zachowywał żaby przez dwa lata w kupie śniegu. skutkiem czego zeschnęły się one, zeszywniały i zdrętwiały tak, że nie można było spostrzedz u nich śladu czucia lub ruchliwości. Wystawił je potem na działanie stopniowo wzmagającego się ciepła i w krótkim czasie obudził w nich po dwuletnim śnie ponowne życie.

U ludu panuje przekonanie, iż żaby zdołają żyć w zamkniętem wnętrzu kamieni długie czasy. Badacz francuski A. de Rochas jął się zbadać tej sprawy i przekonał się, iż pogłoski o takich wewnątrz kamieni znalezionych żyjących żabach opierały się we wszystkich trzydziestu zbadanych przezeń wypadkach na faktach rzeczywistych.

Znaczenie szarady z Nru 23 „Niedzieli“:

Kiełbasa.

SZARADA.

Pierwsze jest rzeki nazwanie,
 Drugie oznacza dawanie,
 Wszystko zaś służy
 Do prędkiej podróży.

Ceny targowe z tygodnia.

| Nazwa zboża | Lwów | | Kraków | | | | | |
|---------------------|--------------------|-----|--------|-----|-----|-----|----|----|
| | za 100 Kilo | | | | | | | |
| | od | do | od | do | | | | |
| | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | | |
| Pszenica { | biała | 8 | — | 8 | 90 | 9 | 30 | |
| | żółta | 8 | — | 8 | 90 | 9 | — | |
| | czerwona | 8 | — | 8 | 75 | 9 | 25 | |
| Żyto | 6 | — | 6 | 65 | 6 | 50 | 7 | 20 |
| Jęczmień | 6 | 50 | 7 | 50 | 6 | 75 | 8 | — |
| Owies | 6 | 50 | 7 | — | 7 | 30 | 7 | 50 |
| Kukurudza | 5 | 25 | 7 | — | — | — | — | — |
| Groch | 6 | — | 9 | — | — | — | — | — |
| Tatarka | 7 | 25 | 8 | 50 | — | — | — | — |
| Proso | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna { | czerwona | 45 | — | 55 | — | — | — | — |
| | biała | 50 | — | 70 | — | — | — | — |

We Lwowie brak kupców hreczka tylko poszukiwana.

W Krakowie targ słaby, żyto spadło w cenie.

Listy Banku włoś. za 100 żądają 59 płacą 57 zlr.

Nakładem Drukarni Ludowej
 wyszła z druku

KSIAŻKA do NABOŻEŃSTWA

dla młodzieży szkół ludowych.

odpowiedna na nagrody

ułożył ks. L. Z. K.

z aprobatą władzy duchownej.

Cena 20 ct.

Odbiorcom 50 egz. naraz daje się rabat 25%, kto zaś bierze 100 egz. naraz dostaje 30% rabatu.

Pieniądze najlepiej i najwygodniej przysyłać przekazem pocztowym z zamówieniem, z doliczeniem 33 ct. za porto.